№ 18.
Rok czwarty

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.
Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł. . .	. . 60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	. . 30 „
Ćwierćrocznie 1 . .	. . 15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	. . 10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.



KRZYŻ

KRAKÓW
3. Maja 1868 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.
Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się.

XXXI.

Żydzi rabiniści, czyli talmudziści, największą część żydowskiego narodu u nas stanowiący, żywą przy każdéj sposobności objawiają wiarę w Messyasza, i dość natężone oczekiwanie przyjścia jego.

Ztąd zdawałoby się, że przy zetknięciu się ich ze światłemi Chrześcianami, bądź duchownymi, bądź świeckimi, i przy chętnych w takich razach z ich strony rozmowach o Messyaszu, łatwo oświecić i przekonaćby się mogli, że Jezus z Nararetu jest tym przyobiecanym ich ojcom i przez nich wyczekiwanym Messyaszem, Co jeżeli tak jest istotnie, daremnie innego spodziewają się i wyglądają.

Jakaż atoli zachodzi przeszkoda, że oni tak trudni są do zbliżenia się do nas, na tém spólném polu ich i naszéj wiary, to jest na polu wiary *w Messyasza?*

Oto główną przyczyną téj trudności, a nawet prawie niepodobieństwa porozumiewania się, jest ta okoliczność, że oni nas powszechnie mają za *bałwochwalców.*

Ten przesąd rodzice i nauczyciele wkorzeniają wcześnie w swe dziatki, i troskliwie pielęgnują go, jako najłatwiéjszy i najskuteczniéjszy środek do odstraszenia swych wiernych od chrześciaństwa, i dla utrzymania ich w swéj wierze i narodowości.

Żydzi rabiniści, czyli talmudziści stoją więc dzisiaj jeszcze względem nas na tém samém stanowisku, na jakiem stali faryzeusze i starozakonni, przed przyjściem Chrystusa Pana, względem Greków, Rzymian, i innych bałwochwalczych narodów, czyli goimów.

Wyraz *goj,* oznacza u nich po dziś dzień, każdego nieżyda, każdego członka innego niż żydowskiego narodu, i jest równoznaczący z poganinem, z bałwochwalcą.

Rzecz więc naturalna, że gdy Żyd z chrześcianinem rozpoczynają rozmowę o Messyaszu, Żyd zwykle tą ukrytą powoduje się myślą, że co gojmowi przyjdzie z Messyasza, kiedy on jest bałwochwalcą? kiedy Messyasz wybranemu narodowi żydowskiemu, a nie gojmom jest przyobiecany? — Przecież ten goj nie zostanie *Żydem,* cóż mu po Messyaszu?

Tymczasem, aby odstręczyć Żydów od chrześciaństwa, aby im je obrzydzić, wszystko co Prorocy i Mojżesz w starym Zakonie, w księgach świętych, skreślili przeciw goimom, i ich bałwochwalstwie, wszystko to do dzisiejszych chrześciańskich zastósowują narodów, pomiędzy którymi żyją i mieszkają, i jakby to wszystko o nas było mówione i napisane, młodzieży swéj, i ciemnemu przedstawiają gminowi.

Gdyby u nas tak, jak w pierwszych chrześciaństwa czasach, istniały przynajmniéj tu i owdzie gminy żydowsko-chrześciańskie, rzekłbym, katolicy rzymsko-hebrajskiego obrzędu, natenczas ci hebreowie z rodakami swojemi nierównie skuteczniéj o Messyaszu mówićby mogli, nierównie silniéj na zjednanie ich Jezusowi Chrystusowi wpływaćby zdołali.

Niezawodną bowiem jest rzeczą, iż wynarodowienie się Żyda, który chrześcianem się staje, do najważniéjszych utrudnień przyjęcia przez nich chrześciaństwa należy.

W dzisiejszych atoli okolicznościach, gdy nam gojmom do Żydów o Messyaszu przemawiać należy, pierwéj jeszcze z naszéj strony, niżli o Messyaszu jest mowa, wykazywać im trzeba przepowiadane przez Proroków starego zakonu *wezwanie i powołanie goj-*

mów, czyli narodów bałwochwalczych do poznania i służby Boga prawego.

Jakiż wspaniały prześliczny traktat w tym przedmiocie napisaćby można! A wtenczas my powołani łącznie z Żydami, do służby Boga prawego, najprzód o tém powołaniu Żydów przeświadczamy.

A ponieważ to powołanie przez Messyasza uskutecznione bydź miało, a w Jezusie Nazareńskim najoświeceńsze ludy globu ziemskiego, ludy Europy, dziś prawego Boga Izraelowego wyznawają, i jemu służą, więc występuje na jaw arcypiękny i wielce ważny dowód a posteriori, że Jezus jest Chrystusem, czyli że jest prawdziwym Messyaszem.

Jeżeli tu mówimy o rabińskich czyli talmudycznych Żydach, nie mamy oraz na myśli zaciekłéj sekty *Chasidimów*, która między nimi, a osobliwie po małych miasteczkach znacznie jest rozkrzewiona.

Tylko ciemnota i fanatyzm taką sektę na świat wydać mogły. Tylko ciemnotą i fanatyzmem tak potworne zasady utrzymać się zdołają. Najwyższa możebna wyłączność téj sekty, nie tylko od Gojmów, ale nawet od spółrodaków i spółwierców mniéj gorliwych i przesądnych, są fundamentalną jéj zasadą. A przytem tyle niedorzeczności a nawet śmieszności ta sekta w sobie mieści, iż na to nie ma innéj rady, jak tylko coraz większe rozpowszechnianie oświaty, która tę zabobonność zgruchocze i zniweczy.

X. W. Serwatowski.

O narodzeniu
JEZUSA CHRYSTUSA.

GWIAZDA MESSYASZA.

Dalszy ciąg.

Wreszcie *Don Izaak ben Juda Abarbanel* albo *Abrabanel,* największy z Kabbalistów, który nawet często w radzie królów zasiadał, poczytał wszystkie te przepowiednie wspomnienionego R. Chasdai i jemu podobnych, (za prophetia post festum) opierając się na powadze własnego swojego Nauczyciela R. *Abrahama Avenaresa*, który do tego samego miał dojść obrachunku, jak to twierdzi Pico z Mirandoli i inni, i którego niektórzy mylnie biorą za *Aben Esra.* Urodził on się w Lizbonie w r. 1437 i chełpił się pochodzeniem swojém od Dawida, umarł zaś w Wenecyi w r. 1508. Pismami swojemi ożywiał on i rozniecił na nowo śród Żydów oczekiwanie przyjścia Messyasza. W kommentarzu swoim do Daniela Maajnoj hageszun-(Izajasz XII, 3 pod tytułem »*źródła zbawienia*" pisanym w Monopoli w Apulii —(w Grudniu 1497.) i pełnym zjadliwych wycieczek przeciw Chrześcianom, stara się on przedewszystkiem pięcioma kabbalistycznemi okazać dowodami, że *znak niebieski ryb właściwą jest konstellacyją Żydów* i w następujący sposób rozwodzi się o przyjściu Messyasza:

»Gwiazdziarze zauważali, że wszystko, co się w podksiężycowém działo świecie, wypływem było stanowiska i ruchu niebieskiego; podczas gdy zmiana, którą niebo i obrot jego wywołuje, wyłącznie od gwiazd pochodzi... Ponieważ zaś doświadczenie nauczyło nas, że siedm gwiazd (słońce i planety) z powodu licznych zmian i przemian swojego stanowiska, jak i z tego względu, że najbliżéj są ziemi, daleko więcéj wpływu swego w tym zmiennym świecie wywierają, niźli gwiazdy stałe, przeto też wszystkie przypisujemy im zmiany na tym swiecie zachodzące. A ponieważ Saturn i Jowisz *) z wyjątkiem słońca, najwyżéj są i największe, ale też zarazem najpowolniejsze w obiegu swoim, przeto też przypisują im te wielkie zmiany, które po ich połączeniu (konjunkcyi) w świecie zachodzą. Kiedyśmy zaś obliczali skutki wszystkich wielkich połączeń od stworzenia świata, nie znaleźliśmy żadnego bardziéj działającego i w duchownym i w cielesnym względzie, jak właśnie *wielkie połączenie w znaku ryb w r. świata 2365, kiedy Żydzi byli w Egipcie*, na trzy lata przed narodzeniem Mojżesza..... To połączenie poprowadziło Żydów do coraz to nowéj, a nawet największéj ostate-

---

*) cfr. Gebhard Voss, in theolog. gentili I, II c. 48. Amstel. Ejusdem farinæ est, quod ex illis scilicet fati consciis sideribus R. Abraham Avenares Judæus collegit, venturum esse promissum Messiam anno Christi 1444,, quo *Jupiter cum Saturno* futurus esset in Cancro: vel saltem viginti annis post, 1464, quando *eadem conjunctio foret in Piscibus.* cfr. De Judæorum amentia, caecitate et stupore, qui tempus adventus Messiæ ex conjunctione Saturni et Jovis in sidere piscium indicari præsumunt. Disser Jen. 1677. i Bodinus de rep. IV. c. 2 p. 626. Nam plerique anno 1524, quo *trium planetorum superiorum centra conjugata sunt in decima parte piscium,* caeteris planetis cum capite draconis aquarium, aut piscesi aquatica signa ocupantibus, certe quidem eo anno ac mense Februario conjugationes planetarum inter ipsos præter inerrantia sidera viginti fuerunt: quæ res omnium admiratione dignissima visa est. Itaque astrologi toto terrarum orbe conspirantes *ad mundi hujus interitum,* levissimorum hominum mentes ingenti metu perterruerunt, cum aquarum eluvionibus terram inundatam iri tam constanter affirmarent, ut non defuerint, qui sibi naves ad aquarum perfugia fabricarent: atque imprimis Auriolus Tolosas, humani quidem juris consultissimus, sed qui leges divinas aut ignoraret aut irrideret etc.

czności. Musi ono przeto bydź wielkiem, a nawet tak jest rzeczywiście, albowiem obiedwie gwiazdy są dobre i wielki wywierają wpływ swój w tym znaku niebieskim; gdyż jest to dom sprawiedliwości i jaśniejącéj chwały. A ponieważ to jest ostateczny stopień połączenia wielkiego (finis gradus conjunctionis magnae) przeto musi ono koniecznie zajść w tym znaku niebieskim, który śród dwunastu jest ostatnim t. j. *w znaku ryb*. Ponieważ zaś obydwa te połączenia (t. j. dopiero co wspomniane i drugie, którego Abarbanel spodziewał się za swojego czasu, albo po jego upływie) zupełnie są sobie równe, i rzecz szczególna, w znaku ryb zachodzą, przeto wynika ztąd koniecznie, że drugie odpowiadać musi we wszystkiem pierwszemu, które przypadło w czasie wyjścia Żydów z Egiptu. Koniecznem jest także następstwem, że jako pierwsze połączenie oznaczało Żydów i to wyjście ich z niewoli do wolności, z służalstwa do wyzwolenia, z poniżenia do powagi i znaczenia panowania, przez znaki i cuda, przez narodzenie Mojżesza, naszego nauczyciela i przez ukaranie nieprzyjaciół naszych, tak też i to drugie połączenie znaczy ludowi Żydowskiemu przepowiednię i wyzwolenie i wybawienie i odkupienie. Pod żadnym względem nie godzi się powątpiewać, aby *wtedy właśnie nie miał nadejść ten czas, w którym się narodzi mąż Boży Messyasz*, nasza Sprawiedliwość, który będzie wyniesiony po nad Abrahama i Mojżesza. Z obrachunku więc gwiazdziarzy wynika, że pierwsze ono połączenie ponowi swój skutek, jak go wywarło w Egipcie na ludzie żydowskim przez dziwne swoje i wielkie zmiany, prowadząc tenże lud z jednego stanu i podążenia w drugi, z upodlenia jego do chwały i doskonałości ciała i duszy".

Poczem przytacza Abarbanel kilka ustępów z starego Testamentu i na stronie 86, 4 tak rzecz swoją zakończa: *Izrael wyzwolonym został w miesiącu Nizan, i w tymże samym miesiącu Nizan znów Izrael wyzwolonym zostanie,"* co już się spełniło w najrozleglejszém znaczeniu dla całego świata w tym miesiącu Nizan czyli Wielkanocnym miesiącu przez pojednawczą śmierć Chrystusa Pana. Tyle o gwiazdzie Messyasza i o czasie jéj ukazania się. Z tego poznać możemy, ze Żydzi od niepamiętnych już czasów odnosili przyjście Messyasza do niebieskiego znaku ryb; i tak dziś jeszcze spostrzegamy na ich *pieczątkach* niekiedy *dwie ryby*, niewątpliwie ową konstellacyją w niebieskim zwierzyńcu oznaczające, chociaż też może wcale już tego dziś nie rozumieją. Połączenie bowiem planet Jowisza i Saturna w znaku ryb, miało bydź, jak to już słyszeliśmy, dla ludu wybranego znakiem przyjścia Messyasza. Przytem zowie Aben Esra Jowisza »*Kochoph Zedek*, a Saturna »*Kochoph Szapse*"— gwiazdą chwały.

Astrologowie posunęli się jeszcze dalej w swoich domysłach i wywodach, i uważali *Jowisza za patrona wszystkich religii, a w jego połączeniu z Saturnem widzieli religią żydowską, z Marsem chaldejską, z Merkuryuszem późniejszą religię Chrześciańską.*

Obrachunek Abarbanela przypadł na rok świata 5294 t. j. wedle rachuby chrześciańskiéj w r. 1534 w którym Messyasz miał się niezawodnie pojawić. Szczególnie uderzającą jest tu ta zatwardziałość żydowska, z jaką obliczający Rabin umyślnie przemilcza i złośliwie pominąć się stara ukazanie się téjże samej konstellacyi obydwóch planet za dni króla Heroda.

Nie wchodzimy tu w uranologiczne znaczenie gwiazdy Messyasza, ani też spierać się zamierzamy z Astrologiją; pragniemy tylko rozważyć *historyczne znaczenie owych zeznań* w porównaniu z zaszłem zdarzeniem t. j. z pojawieniem się Magów z powodu ukazania się téj cudownéj gwiazdy i pod jéj kierunkiem. *Że religia Sabejczyków oddająca cześć ciałom niebieskim, i bałwochwalstwo w wyroczniach swoich, miało poniekąd ducha proroczego*, tego zaprzeczyć nie można; lecz któżby chciał twierdzić tak bezwarunkowo, że chociaż już czas bałwochwalstwa i czci gwiazd minął i na pole przeszedł zabobonu, nie jest to jeszcze bez ważności dla nas, posiadających wiarę i wiedzących o spełnionej obietnicy odwiecznéj téj zesłania Messyasza. Astronomia i Astrologia oznaczała prawie jedno i to samo w całéj starożytności; albowiem ludzie zamierzchłych onych wieków, mimo wzniosłego swojego poglądu na świat, zapatrywali się na *ziemię, chociaż jest tylko planetą, jako na coś wyższego, leżącego w samym środku, i przejęci nauką i zasadą o wpływie niebieskim*, *wyobrażali sobie że wedle planu wyższego świata porządku, ciała niebieskie całego systemu słonecznego stoją w najściślejszéj pomiędzy sobą zgodzie i w dotykalnym związku z ziemią.* Że jako tam w przyrodzie dzień i noc, lata i pory roku oznaczają nam skazówką swoją wielki zegar gwiazd na wysokości, albo jak *Aristoteles* mówi: *że obrót niebios pod księżycem wszystko do równego z sobą obrotu pociąga:* tak *też że wielki na ziemi naszéj—jako w moralnym środku świata, zachodzący moralny wypadek*, uczuwają także inne światy równocześnie i zaznaczają go sobie, i w sobie, jakoby w zwierciadle odbity, święcą na swoich wyżynach. *Że przeto największy z wszystkich wypadków, zbawienie upadłego rodu ludzkiego zgadzać się także musi z najwyższym niebieskim okresem rozwoju. Nie jakoby konstellacya w rzeczywistym zostawała stósunku z ziemskiemi zdarzeniami,* — lecz w skutek boskiéj Opatrzności, jako wyższéj przyczyny obiegu dziejów świata, która gwiazdzisty płaszcz chwały swojéj rozpościerając po wszechświecie, dozwala z gwiazd tych, jakoby głosek swo-

ich wyczytywać plany swoje, posyła komety jako zwiastuny śmierci, albo też przez inne znaki niebieskie ogłasza z góry wielkie wypadki, smutne i ciężkie przeznaczenia, jak przy zburzeniu Jerozolimy. Takiem przejęci przekonaniem, płynącem z niebieskiéj swojéj nauki, zajmowali niewątpliwie owi wieszcze gwiazdziarze zamierzchłych czasów o wiele wyższe i wznioślejsze stanowisko, niźli nie *jeden z dzisiejszych naszych kąty przemierzających astronomów*, który wszelkiéj wyższéj myśli pozbawiony, pełen poziomego poglądu *poczytuje ziemię za wcale nieznaczny proszek śród przestrzeni świata, nie zasługujący nigdy na to, aby Bóg nań zstępował!* S. Augustyn contra Faustum Manichaeum I, II c. 5 tak się wyraża w téj mierze: Ecce qui se fingunt indignari, quod filio Dei fiat injuria, quia eum natum stella demonstrasse dicitur tamquam genesis ejus sub fatali constellatione sit constituta. Novo virginis partu novum sidus apparuit: non ex illis erat haec stellis, quæ ab initio creaturæ itinerum suorum ordinem sub creatoris lege custodiunt. Non ideo Christus natus est, quia illa extitit, sed ideo illa extitit, quia Christus natus est. Itaque illa stella quam viderunt Magi, Christo secundum carnem nato non ad decretum dominabatur, sed ad testimonium famulabatur, nec eum subjiciebat imperio, sed indicabat obsequio. Non ideo Dei filius incarnatus est, quia illa extitit, sed ideo illa extitit, quia Dei filius incarnatus est. *C. d. n.*

HISTORYA POLSKA.

przez X. J. B.

Sprawy Krzyżackie.

KORONACYA ŁOKIETKA w r. 1319.

Drugim celem poselstwa biskupa Gerwarda było wyjednanie sprawiedliwości przeciw Krzyżakom za bezprawny zabór Pomorza. Jakoż wydał Papież Jan XX bullę potępiającą Krzyżaków za bezprawny i gwałtowny zabór Pomorza, a zarazem ustanawiającą komissyję złożoną z arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława, biskupa Domarata i opata Mogilskiego Mikołaja, celem ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy Pomorskiéj. Ci sędziowie papiescy zawezwali obie strony sporne do Brześcia kujawskiego celem rozpoczęcia postępowania sądowego. Łokietek wysłał swoich pełnomocników, Krzyżacy zaś niejakiego Zygfryda z Popowa kapłana swojego zakonu, który zaprotestowawszy przeciw składowi komissyi i założywszy bezprawną, bo przeciw wyraźnemu orzeczeniu bulli, appelacyą do Papieża, natychmiast Brześć opuścił.

Nie zważając na to sędziowie, przenieśli trybunał do Inowrocławia, i tam wysłuchawszy mnóstwo świadków po kilku miesiącach wydali wyrok w przytomności tegoż samego Zygfryda z Popowa w dniu 10 Lutego 1321 r. skazujący Krzyżaków na zwrót Pomorza, wypłacenie trzydziestu tysięcy grzywien tytułem szkód Polsce powrócić się mających, i stu pięćdziesięciu grzywien tytułem kosztów procesowych. Ale podczas kiedy arcybiskup gnieźnieński ogłaszał ten wyrok w obec niezwykłego napływu ludzi, Zygfryd z Popowa odczytał ponowną protestacyją i wyjechał, a klątwy rzucone na Krzyżaków pozostały bezskuteczne. Tym sposobem cała sprawa oczekiwała innego rozstrzygnienia na polu bitwy. Zanim jednak do tego przyszło, dokonało się wprzódy ważne przymierze Polski z Litwą i Rusią, o którem jakoteż i o dawniejszych stosunkach obu tych krajów nieco powiedzieć musimy.

Rzut oka na historyją Litwy i Rusi.

Giedymin.

PRZYMIERZE Z POLSKĄ.

Opuściliśmy dzieje Litwy na śmierci Mendoga r. 1263 i na zamieszaniu po śmierci jego powstałem. Od tego czasu dzieje Litwy przedstawiają nam ponury obraz srogich walk wewnętrznych przerywanych tylko napadami do Polski i wojnami z Krzyżakami. Od czasu wstąpienia na tron Litawora 1283 i za panowania Witenesa wojny te wzmagają się i przybierają coraz krwawszy charakter, tak dalece że nie było roku, w którymby albo Krzyżacy nie napadli na Żmudź, albo Litwa nie pustoszyła dzierzaw Krzyżackich.

Wszakże dopiero Giedymin, ów Bolesław Chrobry Litewski zadał stanowczy cios Krzyżakom, a zawojowawszy Ruś, rozpoczął epokę wielkości Litwy.

Z początku jednak Giedyminowi zagroziło nie małe niebezpieczeństwo. Krzyżacy bowiem w r. 1318 opanowali całą Żmudź. Padła więc Giedyminowi sroga konieczność jak najspieszniejszego oparcia się dalszym podbojom. Zebrawszy tedy wszystkie siły wyruszył przeciw Krzyżakom i zadał im srogą klęskę nad rzeką Zejmelą w r. 1320 gdzie nawet ów pierwszy zaborca Pomorza Henryk de Plotzeke poległ, a rycerz Gerhard Ruda spalony bogom na ofiarę. Żmudź wróciła się do Litwy, a Giedymin oswobodzony tak na niejaki czas od Krzyżaków, obrócił się przeciw Rusi, która złamana i wycieńczona przez Mongołów, podzielona między wielu książąt, łatwy przedstawiała podbój.

Jakoż zdobyto prędko Włodzimierz i Łuck, a z temi dwoma miastami dostał się i cały Wołyń Litwie. Następnego roku 1321 wyruszył Giedymin na Kijów i wziąwszy po drodze Owrucz i Żytomierz zwyciężył nad rzeką Pierrą 6. mil od Kijowa W. księcia Stanisława, który zebrawszy wszystkie siły i połączywszy się z pozostałymi ruskiemi książęty, czoło mu stawić postanowił. Padło na placu boju dwóch książąt, sam W. książe uciekł, a Kijów otworzył bramy zwycięzcy. Rusini przyzwyczajeni do zmiany Wielkich książąt, chętnie

przyjęli nowego Pana, a Giedymin z skromnego księcia Litewskiego, stał się nagle potężnym władzcą Litwy i całéj Rusi. *Ciąg dalszy nastąpi.*

Liturgika.

I.

O chlebie jako materyi najśw. Ofiary.

Dalszy ciąg.

Dr. Müller w swym dziele: *„Ornatus ecclesiasticus"* zawierający przepisy co do rzeczy kościelnych, ozdób etc: i prawie wszystkie dekreta Papieży — koncyliów (szczególnie Dek. Koncyl. Prow. Medyol. pod przewodnictwem s. Karola Boromeusza celebrowanych) aż do XVII wieku wyłącznie — tak w téj materyi pisze: Hostiarum aliae sunt majores ad Missae sacrificium et expositionem SS. Sacramenti, aliae minores ad populi communionem, de quibus hi versus valent:

Pura sit oblata, numquam sine lumine cantes,
Haec et triticea sit, Presbyteri faciant hanc; seu alii:
Candida, triticea, tenuis, non magna rotunda —
Expers fermenti, non falsa sit hostia Christi.

Ergo ex pane azymo et triticeo esse debent, ac singulari studio praeparatae, curandumque est, ut semper recentes habeantur. (Ornat. eccl. c. 12) Recentes hostiae seu recenter confectae (świeżo upieczone) vocari non possunt, quae toto anno in Sacristia asservantur, ut quidam somniant. Ponieważ renowacyja Sanctissimi czyli poświęcenie nowych kommunikantów powinno się czynić co 8 dni a najdaléj w dni 15 a nawet i wcześniej, jeżeli kommunikanty, które poświęcono, nie były świeże, jak wszystkie rytuały i Synody Prov. Epist. Maciejow. p. 112 przepisują, przeto i pieczenie opłatków przed każdą renowacyją odbywać się powinno. Inaczéj lękać się potrzeba, aby się nie użyło chleba starego lub stęchłego, przezco nie byłaby ważną konsekracyja jako na materyi wątpliwéj.—Nie ma nic świętszego w katolickim kościele, jak Najśw. Eucharystyja, która w sobie zamyka prawdziwie Jezusa Chrystusa, źródło wszelkiéj świątobliwości, jestto pokarm Boskiéj ku nam miłości: Eucharystyja utrzymuje w nas to życie, któreśmy na chrzcie wzięli, jest lekarstwem na wszystkie słabości dusz naszych, jest zadatkiem wiecznéj szczęśliwości. Pasterz powinien wszystkie rzeczy święte sprawować sposobem godnym Boga, ale szczególniejszą baczność mieć powinien, aby ten pokarm Boski był przystojnie chowany—przyzwoicie rozdawany—godnie przyjmowany. Traktując materyą li ze strony liturgicznéj nie będziemy wchodzili w rozbiór wspomnionych punktów szczegółowo, gdyż o tem mówi teologia pasterska, przytoczymy tylko kilka dekretów do przedmiotu w mowie będącego odnoszących się. I tak *Rytuał rzymski* przepisując często odnawianie kommunikantów tak mówi: *Sanctissimae Eucharistiae particulas frequentur renovabit.* Ergo praecepit haec rubrica, ut frequenter renoventur particulae, ne in pyxide et in tabernaculo clausae corrumpantur et sic Sacramentum non amplius adsit, quia corruptis panis speciebus cessat esse Corpus Christi—*S. R. C. 3 Sept. 1672 decrevit: In renovatione, quae quolibet octavo die fieri debet de augustissimo Eucharistiae Sacramento, consumi debet tum Hostia, tum etiam particulae, quae existunt in tabernaculo, post sumptionem Ssmi Sanguinis ante purificationem.* Nie łamie się jejunium przez pożycie partykułek z ablucyą kielicha — quia censetur esse una moralis actio. Hostyją która była w monstrancyi wystawioną, powinien celebrans sam spożyć i nie może jéj dzielić między kom. świeckich S. R. C. 2 Febr. 1679 — *Concilium provincionale Vienense e 1858 tit III. C. IV. de Euch. statuit*: Particulae consecratae toties renoventur, quoties pro locorum conditione necessarium sit, ut omne corruptionis periculum solicite avertatur. De regula renovatio alternis saltem fiat hebdomadibus, nullibi tamen ultra mensem differatur. — Optandum foret, ut non excederent quindecim dies, vel ad summum mensem a tempore, quo confectae sunt. Incuria parochorum et aliorum hac in re grave peccatum constituere potest. (ait Gardellini l. c.) Najnowszy dekret S. R. C. z 16 Decem. 1826 tak mówi: *Consuetudo conservandi hostias a tribus vel sex mensibus confectas est ingens abusus omnino destruendus. Quodsi hujusmodi abusum tolerare videatur parochus, ejus vicarii aut alii sacerdotes, istis hostiis uti nequeunt.* (cfr. Gury tom. II p. 217) Że zaś nowokonsekrowanych Hostyi z dawniejszemi *mieszać nie wolno* mówi o tem de Herdt II n. 30: Novas consecratas Hostias, numquam cum veteribus miscere licet, nec licet veteres conservatas species superimponere noviter consecratis, sed in alia pyxide vel calice sunt conservandae, nisi prius distribui vel a sacerdote in missa sumi possunt. Żeby zaś o ile można zmniejszyć liczbę partykułek kommunikantowych przy konsekracyi, kommunikanty powinny być pierwéj nim się dadzą do konsekracyi przez sitko przesiane', które umyślnie do tego sporządzonem i w zakrystyi przechowanem być winno. *De Herdt* tak się w tym względzie wyraża: Hostiae tam minores, quam majores antequam consecrandae proponantur, in Sacristia a praesegminibus, micis adhaerentibus accuratae expurgentur— et majores quidem digitis praevie extergantur, minores vero, ne fragmenta nimis multiplicentur in pyxide, cibro vel alio simili instrumento a micis vel adhaerentibus particulis expurgentur. *Ciąg dalszy nastąpi.*

KRONIKA.

Missye w Bółgaryi.

Historya religii i teraźniejsze położenie Katolicyzmu w Bółgaryi.

IV.

STAN TERAŹNIEJSZY. BÓŁGAROWIE ALBAŃSCY. LISTY KS. LEPAWEC.

Ciąg dalszy.

Idziemy więc razem; ale po pięciu minutach uderza jeden ze strzelców towarzysza mego kolbą w plecy i żąda odemnie abym go opuścił, podczas gdy go drugi porywa za kołnierz. Objąłem go mojemi rękoma i rzekłem do żołnierzy: „Nie rozłączymy się; wy zaś miejcie się na baczności, wasze postępowanie zgubi was, potem się was zaprą.” Silne te słowa wzbudziły w nich postrach. Zaprowadzono nas obydwóch do Mudira. Po fajce i kawie zapytałem się, dla czego kazał Dima aresztować. — „Ponieważ winien jest rządowi pieniądze,” odpowiedział mi, „Uwięzienie jego nastąpiło w skutek żądania poborcy podatków.” — „Nie byłby Pan tak łaskaw, wezwać go tutaj”? „Kazałem go już przywołać.”— Za chwilę obaczyliśmy człowieka z zagniewaną miną, wykrzykującego już przy drzwiach: „Tak jest, Dascal Dimo, winieneś już od dawna rządowi dziesięć tysięcy piastrów; teraz, kiedy go tu mamy, nie ujdzie naszych rąk, dopóki nie zapłaci wszystkiego.” — Zwróciłem uwagę gubernatora na namiętne postępowanie tego człowieka. Podczas tego odezwał się Dimo: „ Ja nic rządowi nie winien.” Poborca począł przeklinać. „Bez wątpienia posiadasz Pan przy sobie rachunki,” powiedziałem. Mudir nakazał takowe przynieść. Wraca z ogromną pliką papierów; szuka i szuka wciąż, przegląda wszystkie pojedynczo i nie może nic znaleść. Zaczyna na nowo szukać, aż nareszcie zawołał: „Ach, tu jest, znalazłem, w roku 1859 został Dimo rządowi sześćdziesiąt piastrów winien (15 franków).” — „Jesteś Pan tego pewnym?” — „Tak jest, zupełnie pewnym.” — „Jestto ogromna różnica między tą summą i dziesięć tysięcy piastrów (2,500 frank:), które Pan początkowo żądałeś.” „Wygotuj Pan kwit a zaraz zapłacę.” Dimo, który tym czasem musiał stać pomiędzy strzelcami milicyi, otrzymał pozwolenie usiąść a po zakończeniu całéj sprawy wypytywał mię się Mudir i poborca o naszą religię, o różnicę pomiędzy wschodnim i zachodnim kościołem, o połączenie się z Rzymem, do którego teraz właśnie Bółgarowie dążą. Spełna dwie godzin objaśniałem im to wszystko w greckim języku, którym mówię płynniéj, i który obydwa rozumieli. Przy pożegnaniu byli dość uprzejmi, jednakowoż zwrócił Mudir moją uwagę na to, bym prócz tych na *„buiruldo”* moim wypisanych miejscowości, żadnych innych nie zwiedzał. (Tak się nazywa po turecku pismo polecające, które mi służyło za paszport.)

Następnie podajemy sprawozdanie drugich odwiedzin, które ksiądz Lepawec trochę poźniéj (Październik 1863) w nowonawróconych wsiach wykonał:

„Dwóch naszych księży unitów zaprosiło mnie w „imieniu swych parafian w odwiedziny; w jednym dniu „przybyliśmy do Peadia, wsi, gdzie trzeci ksiądz mie„szka. Było to w sobotę wieczór. Całą ludność, mężczyzn i niewiasty, zastaliśmy przy kościele zgromadzoną. Skorośmy zsiedli z koni, lud pozdrowili i kochane„go naszego księdza Swietka uściskali, zaintonowali „wszyscy trzej księża nieszpory. Na wschodzie nie ma„ją tego zwyczaju, jak to u nas bywa, by codziennie „mszę ś. odprawiać; odprawiają oni takową najwięcéj „tylko w niedzielę i dnie uroczyste, których to osta„tnich dość wiele bywa; natedy śpiewają w wigilię tych „dni nieszpory. Na drugi dzień o godzinie szóstéj rano „już był kościół ludem przepełniony, który chciał u„czestniczyć prymaryi i wotywie, co najmniéj dwie „godzin trwało. Korzystałem ze sposobności, by prze„mówić pierwszy raz publicznie w bółgarskim języku; „którego dopiero mając lat pięćdziesiąt cztery uczyć „się począłem. Lecz chęć bycia użytecznym biednym „chrześcianom, a doświadczenie, jak mało oni swój ję„zyk ojczysty znają, nadały mi śmiałości. Ksiądz Swiet„ko zatrzymał nas u siebie na obiedzie, i towarzyszył „nam potem aż do Merzino-Oraowetz, gdzie mieszkał „nasz ksiądz Jowan, którego familia gościnnie nas przy„jęła. Widzieliśmy tu mieszkańców wsi i upomnieli ich „do wytrwałości; potem odwiedziliśmy grób Mikołaja, naj„szlachetniejszego i najzdolniejszego obywatela téj gmi„ny, w któréj wpływ jego wielki wiele dobrego zdzia„łał. Strata jego była nam bardzo przykrą: był on naj„gorliwszym krzewicielem połączenia i obrońcą gminy „chrześciańskiéj w obec prześladowań wsi tureckiéj z „sąsiedztwa. Bóg nam odjął tę podporę, by mu udzie„lić w niebie nagrodę za jego zasługi.

„Po dopełnieniu tego rzewnego obowiązku, wybra„liśmy się w drogę do Skakinsi, mieszkania dopiero „od pięciu miesięcy nowonawróconego księdza Arso. „Familia jego oczekiwała go z tęsknotą, gdyż od je„dynastu dni nie było go w domu. Przyjęto nas z o„twartemi rękoma; nawet zabito kurcząt kilka, kury, i „prosie, i po upływie dwóch godzin siedzieliśmy przy „dobrze zastawionym stole. Mieszkanie księdza jest „przyzwoite; otrzymałem więc obszerny pokój, a co „najwyżéj ceniłem, materac i kołdrę, bez któréj w „czasie całéj mojéj podróży obchodzić się musiałem. „Za to jest kościół w nędznym stanie. Jestto w wię„kszéj części, tylko na grubych podwalinach zbudo„wana z drzewa szopa, słomą pokryta, a żródła docho„dów wsi nie są dostateczne, by nowy zbudować „kościół.

„Na drugi dzień o północy zbudził nas tentent ko„ni i powtarzające się stukanie w bramę od dziedzin„ca. W pierwszéj chwili zdawało się nam że nas go„nią strzelcy od milicyi krajowéj; lecz wkrótce nas „zaspokojono, — byli to mieszkańcy dużéj wsi *Wojni„tza*, którzy przyszli prosić o połączenie się na nowo z „Rzymem. Poświęciłem im chętnie kilka godzin mego „spoczynku, i powrócili zadowolnieni ze skutku swéj „podróży do domu, prosząc nas pierwéj o odwiedziny. „I w istocie udaliśmy się do nich, biorąc naszą drogę „przez *Krainsi*, inną wieś unicką, a zostawiając na bo„ku *Patles*, która życzyła sobie wprawdzie połączenia, „ale nie prosiła o odwiedziny. W *Woinitzy*, która do„piero od dwóch dni do religii katolickiéj powróciła, „szło wszystko jak w dawnéj gminie chrześciańskiéj, z „tą różnicą, że *Korbadschi* (rodzaj ajenta władzy ture„ckiéj) który się od lat czterdziestu kosztem wsi zbo„gacić stara, niechciał wydać klucza od kościoła. Po„stanowiliśmy więc, odprawić nasze pobożne ćwiczenia „na innem miejscu, polecając mieszkańcom przeczekać „aż go ominie zły humor, i starać się pozyskać go „cierpliwością.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości bieżące.

X. Grzegorz Jan Mendel obrany Opatem w Bernie.

Donoszą nam z Berna na Morawie, iż celem obsadzenia godności Prałata i Opata tamecznego klasztoru XX, Augustyjanów, wakującéj po śmierci X. Cyrylla Franciszka Napp, zebrali się kapłani pomienionego klasztoru na kapitułę w dniu 30 Marca r. b. i obrali kanonicznie swym prałatem i Opatem X. Grzegorza Jana Mendel, profesora historyi naturalnéj i fizyki w szkole wyższéj realnéj berneńskiéj, członka towarzystwa zoologicznego i botanicznego w Wiedniu. Poświęcenia Elekta dopełnił w dniu 13 Kwietnia r. b. którym było drugie święto Wielkiéjnocy, w kościele klasztornym XX. Augustyjanów Jego Excellencya Antoni Ernest hrabia Schaaffgotsche biskup Berneński, w assystencyi Najprzewielebniejszego JX. Gintera Kaliwody opata XX. Benedyktynów w Rajgern i JWX. Andrzeja Hammermüllera dziekana oraz pierwszego Prałata Infułata kapituły Katedralnéj Berneńskiéj. Licznie zebrane Duchowieństwo świeckie i zakonne, Władze Rządowe i mnóstwo pobożnego ludu były świadkiem wzniosłego i rozczulającego obrzędu pobłogosławienia Elekta na Opata. W czasie „Te Deum” nowo pobłogosławiony Opat w Infule na głowie i z pastorałem w ręku w towarzystwie dwóch z wyż wspomnionych Assystentów kroczył processyonalnie, błogosławiąc ludowi, wzdłuż kościoła, a powróciwszy do ołtarza udzielił pierwszego uroczystego błogosławieństwa. Poczem JWJX. biskup odczytał ostatnią Ewanielię i zakończył tę wspaniałą uroczystość.

X. Opat Mendel urodził się na Szląsku Austryjackim dnia 22 Lipca 1822 r. wstąpił do zakonu XX. Augustyjanów w Bernie dnia 19 Października 1843 r. wyświęcony na kapłana dnia 15 Sierpnia 1847 r. Z kolei jest on klasztoru XX. Augustyjanów Berneńskich Przeorem dożywotnym 46.— Prałatem Morawy 19. — Infułatem 14, a opatem 6, albowiem wszystkie te godności w połączeniu piastuje.

— Dziennik Lwowski pisze: W Niedzielę (dnia 26 Kwietnia r. b.) zmarł JW. ksiądz Juliusz Gałdecki, prałat kapituły met. Lwowskiéj obrz. łac., szambelan Jego Świątobliwości, w 64 roku życia swego.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 3 Maja w kościołach: św. Krzyża, Panny Maryi, XX. Franciszkanów, na Smoleńsku, u PP. Bernardynek, u PP. Karmelitanek na Wesołéj, i u Bożego Ciała.

Dnia 4 Maja na św. Monikę u PP. Augustyjanek na Kazimierzu.

Dnia 8 Maja na św. Stanisław w katedrze na Zamku i na Skałce tygodniowy.

Korrespondencya.

Rzym dnia 15 Kwietnia 1868 r.

— Jeżeli wśród ciągu roku miłym i zachwycającym jest Rzym dla pielgrzyma katolickiego, to nierównie przedstawia daleko okazalszą, uroczystszą i rzewniejszą postać podczas Wielkiego tygodnia, w którym kościół nasz tyle wzniosłych obchodzi tajemnic. — Nie będę wam opisywać tutaj wszelkich wrażeń, jakich się doznaje w tym czasie w Rzymie napływem licznych wiernych, i ciekawych ożywionych całkiem w sposób nowy, nie będę się zachwycał ową harmonią, jaka we wszystkich sferach i objawach życia zewnętrznego panuje, i pod skrzydła swe zagarnia, nawet poważa i uszlachetnia go przez czas wrażenia wznioślejszym nastrojem — ale uwagę moją i mych czytelników zwrócę jedynie na życie religijne, to jest na obrzędy i uroczystości Wielkotygodniowe, zaczynając od tryumfalnego pochodu z palmami w rękach, a kończąc na uroczystém i wzruszającém do głębi błogosławieństwie Papieskiem danem Urbi et orbi w sam dzień Zmartwychwstania Pańskiego.

W Niedzielę Palmową, ceremonia rozpoczęła się o wpół do dziesiątéj pochodem processyonalnym z zakrystyi do Presbyteryum Bazyliki Watykańskiéj przybranych w szaty kościelne Penitencyarzy miejscowych, Kardynałów, Prałatów Dworu, i Ojca ś. siedzącego na *sedia gestatoria*. Po zajęciu miejsca w presbyteryum przez wyż wspomniony zastęp dostojników kościoła, po oddaniu *obedyencyi* t. j. ucałowaniu rąk Ojca św. przez Kardynałów, Ojciec św. pobłogosławił i poświęcił przygotowane palmy, następnie je rozdał według starszeństwa godności Kardynałom, Biskupom, Prałatom Dworu, Jenerałom i Prokuratorom Zakonów, Penitencyarzom czyli spowiednikom Bazyliki ś. Piotra; rodzinie króla Neapolitańskiego, Całemu ciału Dyplomatycznemu, Sztabowi i wyższym oficerom swéj armii. Wreszcie niektórym osobom świeckim przez szczególniejszy wzgląd dopuszczonym do odebrania palmy z ręki Ojca św. — Po rozdaniu palm w okół Konfessyi św. Piotra czyli ołtarza wielkiego przez główną nawę odbyła się processya z palmami w rękach, w któréj po za Ojcem ś. zawsze niesionym na *sedia gestatoria* wzięli udział dyplomaci i wojskowi przybrani w mundury galowe pierwszéj klassy. Do skompletowania opisu processyi należy dodać, że penitencyarze byli przybrani w ornaty i birety na głowach, Jenerałowie w kapach czyli płaszczach swoich Zakonów. Biskupi, Arcybiskupi i Patryarchowie świeżo do Rzymu przybyli w kapach i swych mitrach—Biskupi zaś miejscowi i Kardynałowie w skromnych ornatach i mitrach z białéj materyi, — Dwór Ojca ś. w komżach — Sam wreszcie Ojciec ś. w kapie złotem lamowanéj i mitrze białéj przerabianéj nićmi srebrnemi. — Po processyi mszą ś. odśpiewał Ka. Bilio z ceremoniami jakie widzimy u nas podczas mszy celebrowanéj w uroczystość Niedzieli palmowéj, mianowicie też z passyą śpiewaną przez 3 dyakonów.— Nabożeństwo skończyło się około pierwszéj po południu. W godzinach popołudniowych Kard. Pianebianco Wielki Penitencyarz otoczony składem *kongregacyi ś. pokuty* i świtą swojego dworu, pochodem uroczystym udał się do ś. Jana Lateraneńskiego, gdzie zajął swój tronowy konfesyonał, otoczony penitencyarzami téjże Bazyliki i przez godzinę tamże pozostawał dla słuchania spowiedzi sakramentalnie. Rozumie się samo przez się że bardzo rzadko kto przystępuje spowiadać się, gdyż cały ten obchód jest tylko ceremonią pozostałą z dawniejszych czasów, dzisiaj bowiem największy grzesznik może zaspokoić swoje sumienie spowiadając się przed którymkolwiek penitencyarzem jednéj z Bazylik głównych, którzy mają władzę nieograniczoną żadnemi re-

zerwatami, i nadto każdodziennie mogą się porozumieć z Wielkim Penitencyarzem w razach trudniejszych.

W Wielki Wtorek przed południem miało miejsce ostatnie kazanie Oj. Euzebiusza z Montesanto kapucyna o męce Pańskiéj, któremu oprócz Ojca ś. i Jego dworu zwykłe audytoryum złożone z Kardynałów i Prałatów było obecne.

W Wielką Środę w kaplicy Sykstyńskiéj śpiewano *Ciemną Jutrznią* w obec Ojca ś., Kardynałów i Prelatury przy licznie zgromadzonych dyplomatach i tysiącu wiernych a raczéj ciekawych śpiewu gregoryańskiego, który doprowadzony jest do najwyższéj artystycznéj doskonałości wykonywaniem gry *Miserere* blisko godzinę trwającem. W bazylice ś. Piotra po skończonéj jutrzni, jaką śpiewała w swéj kaplicy miejscowa kapituła pokazywano, i błogosławiono lud zgromadzony relikwiami krzyża ś. Laury i Chustki ś. Weroniki. — Ceremonia ta była powtarzaną i dni następnych aż do Soboty. — W bazylice liberyańskiéj czyli Maria Maggiore oprócz jutrzni było godnem uwagi słuchanie spowiedzi przez Kardynała Wielkiego Penitencyarza przybyłego w tenże sam sposób i posadzonego w konfessyonale z temiż samemi ceremoniami co i u ś. Jana Lateraneńskiego.

W Wielki Czwartek zwany in *Coena Domini* w kaplicy Sykstyńskiéj w obec Ojca ś. Jego dworu i Kardynałów odprawił mszę ś. Kardynał Clarelli Sekretarz Brewów i biskup z Frascati. — Po skończonéj mszy ś. któréj tysiące osób świeckich assystowało, Ojciec ś. processyonalnie przeniósł Najświętszy Sakrament do kaplicy Paulińskiéj pięknie udekorowanéj i uiluminowanéj i tamże go zostawił na ołtarzu w przygotowanéj złotéj trumience. Obrzęd ten miał miejsce we wszystkich kościołach w Rzymie i nie nazywa się jak u nas *zaprowadzeniem do ciemnicy*, lecz złożeniem w grobie, które to złożenie trwa tylko do Wielkopiątkowéj liturgii, podczas któréj konsumuje się Hostyja złożona w grobie, i odtąd aż do konsekracyi w Wielką Sobotę nie ma Najśw. Sakramentu w kościele. Groby są podobnież jak u nas z wielką starannością urządzone i licznie przez wiernych aż do późnéj nocy odwiedzane.

Po téj processyi Ojciec ś. był przeniesiony na *seda gestatoria* na balkon do portyku Bazyliki Watykańskiéj i ztąd udzielił Rzymowi Apostolskie błogosławieństwo. Następnie w kaplicy *ś. Rocesa* i Marcyjana umywał nogi 13 kapłanów pielgrzymów, którym późniéj w portyku Bazyliki usługiwał do stołu, to jest *do wieczerzy* przypominającéj ostatnią wieczerzę Chrystusa Pana. Kilka tysięcy osób było obecnych téj rzewnéj i wzruszającéj ceremonii.

W godzinach wieczornych w kaplicy Sykstyńskiéj Kardynałowie odśpiewali jutrznią i Ojciec ś. dopiero na Laudes przybył (będąc znużonym ceremoniami rannemi) po czém udał się do kaplicy Paulińskiéj i tam przez czas niejaki adorował Boskiego Mistrza utajonego w Najśw: Sakramencie, a złożonego w grobie. W tymże samym czasie Kard. Panebianco w bazylice Watykańskiéj zasiadłszy w konfessyonale swoim wśród Penitencyarzy miejscowych przez godzinę oczekiwał na wiernych szukających w Sakramencie Pokuty swéj ulgi i pocieszenia. — W bazylice ś. Jana Laterańskiego kapituła miejscowa odprawiła też same ceremonie co kardynałowie w kaplicy Sykstyńskiéj — z tą tylko różnicą, że były wystawione ku czci wiernych Głowy Apostołów Piotra i Pawła, także tablica stołu na którym Chrystus Pan pożywał ostatnią wieczerzę z uczniami swemi.

W Wielki Piątek Liturgię śpiewał Kardynał Panebianco w kaplicy Sykstyńskiéj, po skończonéj zaś passyi Prokurator Jeneralny Franciszkanów miał kazanie. Wieczorem zwykłym porządkiem miała miejsce Jutrznia Ciemna—któréj taka liczba wielka osób chciała być obecną, że w kaplicy Sykstyńskiéj ani też w wielkim przedsionku pomieścić się nie mogła.

W Wielką Sobotę w kaplicy Sykstyńskiéj była msza ś. śpiewana przez Kardynała Presbitera—na Glorya uderzyły dzwony Rzymu i działa zagrzmiały z zamku Anioła. Wieczorem dnia tego Proboszczowie i księża parafialni chodzili po domach by je benedykować wodą święconą. Rano dnia tego odbyły się Jeneralne święcenia w kościele ś. Jana Lateranskiego, w którym to kościele zapomniałem donieść na właściwem miejscu, w wielki Czwartek poświęcono Oleje i Chryzma.

Wielka Niedziela o poście była przywitaną strzałami armatniemi z zamku Anioła. W dniu tym sam Ojciec ś. pontyfikalnie celebrował *Summę* w bazylice ś. Piotra, na któréj obecnemi byli Kardynałowie, Biskupi i Patryarchowie przybyli do Rzymu, Prałaci Dworu Ojca s. Jenerałowie Zakonów, Penitencyarze Bazyliki, Król Neapolitański z rodziną swoją, Dyplomaci wszelkich stopni i narodów akredytowani przy Stolicy św. Sztab armii papieskiéj, wreszcie taka massa wiernych płci obojéj, że przygotowane trybuny dla dam nie wystarczyły i pareset z nich musiało stać w miejscach niezajętych jeszcze w Presbyteryum. Po summie Ojciec ś. wniesiony na balkon bazyliki udzielił ludowi obecnemu i światu całemu swe Apostolskie błogosławieństwo; nadto odpust zupełny obecnym, poczem wrócił do siebie do Watykanu. Dnia tego w bazylikach ś. Piotra ś. Jana Lateranskiego, Maria Maggiore i św. Praxedy wystawione były relikwie znajdujące się w tychże kościołach.

Mimo tak długich ceremonii i mimo swego znużenia Ojciec ś. w godzinach popołudniowych między czwartą a piątą od Wielkiéj Soboty zacząwszy, każdodziennie przez dni kilka następnych udzielał audiencyj kilkuset osobom naraz, z których żadna nie była pominiętą, ale każda miała szczęście rozmawiania z Ojcem świętym.

Na ceremoniach Wielkiego Tygodnia nie widzieliśmy całkiem Kardynała Andrei, osoby bliższe z nim stosunki mające zapewniają iż mocno zapadł na zdrowiu. O. Carnelli Dominikanin uwięziony w Sierpniu r. zeszłego i skazany na rok więzienia za pozwolenie ogłoszenia drukiem broszurki w obronie Kardynała Andrei, został uwolniony z więzienia i ułaskawiony od swéj kary przed świętami Wielkanocnemi.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dołącza się „Nauka parafialna," dla prenumerujących.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Waleryan Serwatowski.—Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.